Listopad 1879.

(Miesiąc dusz zmarłych).



Cena 2 centy.

Treść „Posłańca“

na miesiąc Listopad 1879:

Modlitwa codzienna miesięczna:

Boskie Serce P. Jez. ofiaruję Ci przez Serce Niepok. Najśw. Maryi P. wszystkie modlitwy, sprawy i krzyże dnia dzisiejszego. Łączę je z tą intencyą, w jakiej Ty samo za nas na Ołtarzu się ofiarujesz. A mianowicie ofiaruję Ci je za Kościół św. kat., za Ojca św. Leona XIII., za intencye na dzień dzisiejszy wyznaczone, a przedewszystkiem na uproszenie błogosławieństwa stowarzyszeniu kapłanów, którzy się opiece Twej oddają. W końcu błagam Cię, o Najsł. SERCE, aby takie stowarzyszenie kapłanów w naszym też kraju powstało. Amen.

Na miesiąc Listopad poleca się:

Wolno drukować. Z polecenia Jego Exc. Arcybiskupa X. Wierzchleyskiego.
Lwów 28. Października 1879.

X. Karol Turzański
kan. metrop. censor.

Łaska jest dar „nadprzyrodzony."

Przyrodą nazywamy w ogólnem rzeczowem znaczeniu wszystko cokolwiek widzimy w wszechświecie. Wszystkie stworzenia rozumne i nierozumne, żywotne i nieżywotne, widzialne i niewidzialne, oraz wszystkie prawa, które wszechświatem rządzą i wszystkie stany, w którym stworzenia i sam świat znajdować się może — wszystko to obejmujemy jednem słowem przyroda, albo z łacińskiego natura. W szczególności zaś przyrodą czyli naturą nazywać się może istota rzeczy i to co do istoty należy lub z niej wypływa. I tak mówimy: Naturą człowieka jest iż się składa z duszy i ciała, przyrodą duszy ludzkiej jest nieśmiertelność i t. p. Niekiedy zaś naturą nazywamy skłonności i przymioty pewnej istoty, i powiadamy, że pewien człowiek z natury jest łagodny, albo jak w przysłowiu: „Natura ciągnie wilka do lasu." W jakikolwiek jednak sposób używamy słowa: „przyroda," „natura," zawsze mamy na myśli tylko to co do stworzonego od Boga wszechświata lub do znajdujących się na nim stworzeń się odnosi, albo im przynależy albo z nimi w styczności jakiejkolwiek zostaje.

Z tego poznajemy, że słowo przyroda, natura ma znaczenie bardzo obszerne, albowiem wyrażać może każdą rzecz stworzoną lub możliwą (t. j. taką, którą Bóg stworzyć może) oraz wszystkie tej rzeczy części i przymioty istotne lub przypadkowe, wszystkie jej siły i wy-

magania, wreszcie wszystko cokolwiek tylko dałoby, się wysnuć z bytu lub istnienia jakiejś istoty w wszechświecie. W takiem znaczeniu biorą też nauczyciele duchowni słowo przyroda, ilekroć razy o łasce mówią. A że mówiąc o łasce, mówić można tylko o człowieku i rozumnych duchowych istotach, które Bóg stworzył lub stworzyćby mógł, przeto w nauce o łasce słowo przyroda oznacza każde stworzenie rozumne, które z bytu swego jaki mu Bóg dał, może mieć pewne przymioty, siły, wymagania, a wreszcie pewne prawa nierozłączone od istoty swojej.

Jeżeli więc wszystko to czem stworzenie rozumne jest, co ma, co mieć lub co mu należeć się może, albo co własnemi siłami zdobyć zdoła, zowie się przyrodą, tedy nadprzyrodzonem jest to, czem stworzenie samo przez się nie jest, czego samo przez się nie ma, ani mieć może, co mu się wcale nie należy i czego żadna siła stworzona osiągnąć nie jest w stanie.

Już z tego poznać możemy w ogólności jak wielkim i drogocennym, jak wzniosłym i świętym jest dar łaski, który przyrodę człowieka i wszelkie jego siły i wymagania przewyższając, podnosi go z poziomu wszechświata i wprowadza w inny, wyższy, nowy i niedostępny świat, gdzie Majestat Bóstwa się poczyna.

I takie też właściwie znaczenie ma ten wyraz nadprzyrodzony, zastosowany do człowieka i każdej istoty duchowej i nieśmiertelnej, na obraz i podobieństwo Boże stworzonej. Człowiek bowiem

i Anioł to dwa najwyższej doskonałości stworzenia, zbliżone najbardziej do Boskich doskanałości, i z przyrody czyli natury swojej będące obrazem i wizerunkiem Bóstwa. Jeżeli zaś łaska jest jeszcze darem po nad przyrodę i tych najdoskonalszych istot wzniesionym, i niedostępnym dla nich wedle sił przyrodzonych czyli naturalnych — toż oczywiście łaska jest darem, który istotę rozumną człowieka i anioła do uczestnictwa w tem, co Bogu przyrodzone, naturalne i własne jest, prowadzi, i z Bogiem samym cudownie łączy.

Lepiej to zrozumiemy z porównania i przykładu, który nam jakoby stopniowania nadprzyrodzoności wskaże. W wszechświecie widzimy stworzenia rozmaitego stopnia doskonałości. Najniższy stopień to tak zwany świat mineralny, czyli ziemie i kamienie, które ani ruchu, ani życia, ani czucia, ani wzrostu nie mają, ale martwe są całkowicie, i tylko wedle przymiotów swej twardości, miękkości, blasku, użyteczności i wartości między sobą się różnią. Na drugim stopniu swozrzeń stoją rośliny, które już pewne życie posiadają, rosną, kwitną, przynoszą owoce, jednem słowem żyją, ale czucia nie objawiają, i do miejsca, na którem są wkorzenione tak są przywiązane, że ruchu wolnego i przenoszenia się z miejsca na miejsce o własnej sile, nie posiadają. Trzeci stopień w stworzeniach zajmują zwierzęta, które już życie wydoskonalone, czucie i ruch swobodniejszy mają, atoli rozumu ani woli, ani nieśmiertelności nie posiadają.

Czwarty najwyższy w widzialnym i znanym nam wszechświecie stopień dzierzy człowiek, król wszechświata, który mając to co wszystkie inne niższe stopnie stworzeń posiadają, ma jeszcze ducha nieśmiertelnego, rozumem i wolą obdarzonego. Piątym i w rzędzie stworzeń z wiary nam znanych są Aniołowie, którzy tem są wyżsi od człowieka, iż są czystemi duchami i ciała nie mają żadnego. Te są stopnie rozmaitych stworzeń w wszechświecie i w tych, o ile wiemy, zamyka się to wszystko, co Bóg w nieprzebranym miłosierdziu stworzył dla objawienia nam swej piękności, mądrości i miłości.

Uważmyż teraz, że te główne stopnie stworzeń są tak nieprzekraczalne, i w swoich istotnych właściwościach tak od siebie odgraniczone, że i do nich pod pewnym względem wyraz nadprzyrodzony zastosować możemy. N. p. żadna ziemia ani kamień, czyli żaden minerał, życia i zwrostu żadną miarą mieć nie może, ani jego natura tego wymaga aby je miał — owszem najszlachetniejsze kruszcze, złoto i dyament, przestałyby być tem czem są, gdyby miały i to co rośliny posiadają. Więc dla minerałów względnie nadprzyrodzonem jest życie roślinne. I znowu żadna roślina nie może mieć ani nabyć tego co zwierzętom jest własne, a tak ruch i czucie, w stosunku do roślin, są rzeczy nadprzyrodzone. Żadne dalej zwierzę, choćby jak tresowane nie może mieć ani nabyć rozumu i woli, a przeto rozum i wola nadprzyrodzone są w stosunku do roślin.

Człowiek wreszcie nie jest w możnosci wstąpienia na stopień anielski, aby był wolny od ciała, tak że czysta duchowość dla człowieka jest względnie nadprzyrodzoną.

Jak więc widzimy nadprzyrodzone w mniej właściwem znaczeniu znajdujemy i w porządku wszechświata, a ztąd poznajemy dokładnnej czem jest ścisła i właściwa nadprzyrodzoność, mianowicie, że nadprzyrodzonem jest tylko to, co ponad *wszystkie* stopnie stworzeń istniejących i możliwych się wznosi, co się im nie należy, do ich rozwoju jest niepotrzebne, i wszelkie przyrody wszechświata siły i wymagania przekracza. Albo wyraźniej mówiąc, wszystko co Boskie jest, co do Boga bezpośrednio prowadzi i z nim łączy, jest nadprzyrodzonem. Widzieliśmy, jak wielki jest przedział między stopniami doskonałości stworzeń. Poznaliśmy, że oddalenie pomiędzy minerałami, roślinami, zwierzętami, ludźmi i Aniołami jest tak wielkie, że tego działu mądrością Bożą ustawionego, żadna siła w wszechświecie naruszyć nie może. O ileż większym, nieprzebytym i nieprzekraczalnym jest rozdział między wszechświatem a Bogiem? Słusznie mówi pismo Boże: „Któż wstąpić może do Nieba — kto odgadnie tajniki Bóstwa lub może być rajcą Bożym.“ A nie tylko nie może, ale i prawa nie ma. Anioł, który w pysze swej rzekł: „Wstąpię na niebiosa, i podobny będę Najwyższemu“ — a kusił się o to zuchwale własnemi siłami i wbrew woli Bożej strącon ze swej wysokości, zuchwalstwo swe wiecznem opłacił potępieniem.

Poznając więc po części samem światłem rozumu, a pouczeni pewniej i dokładniej wiarą, że wszystko co Boskiej natury i istoty jest, dla nas jest nadprzyrodzonem, bo nam się ani należy, ani dostępnem być może; wiedząc i czując, że między naturą ludzką i nawet anielską, a pomiędzy naturą Boga nieprzekraczalne leżą granice, tem większą czcią i szacunkiem przejęci być powiniśmy dla daru łaski, przez który Bóg sam w swej miłości niepojętej znosi te granice, które nędzne stworzenia od jego Majestatu oddzielają.

Święta Elżbieta,

królewna Węgierska — księżna Turyngii i Hessyi.

(19. Listopada).

Co może miłość Jezusowa w sercu całkowicie Bogu oddanem — to widzimy w życiu św. Elżbiety — którą Pan obrał za naczynie Łask swoich szczególniejszych.

Przed siedmiuset laty panował w Węgrzech pobożny król, nazwiskiem Andrzej. Bogactwa i skarby jakiemi go P. Bóg obdarzył, obracał on wraz z swoją małżonką Gertrudą z Meranii, na budowanie kościołów i fundowanie klasztorów. Tę pobożną parę obdarzył P. Bóg w r. 1207 cudowną dzieciną, która otrzymała na chrzcie św. Imię Elżbieta, to jest: *Bogudana.*

Już w trzecim roku życia objawiły się wielkie dary, jakiemi P. Jezus oddaną Mu dziewczynkę wyposażył. Już wtedy zaczęła ona wykonywać miłosierdzie względem ubogich, co było cechą najwybitniejszą jej poźniejszego życia i jej świętości.

Około tego samego czasu żył w Niemczech książe na Turyngii i Hessyi, w zamku Wartburg, około miasta Eisenach. Ten książe, nazwiskiem Herman, miał syna Ludwika jedenastoletniego, podówczas młodzieniaszka, i dla niego ówczesnym obyczajem, szukał narzeczonej. Posłyszawszy, że król Andrzej Węgierski ma tak śliczną na duszy i ciele córeczkę, wysłał doń książe Herman poselstwo z najznakomitszych panów i pań złożone, prosząc o rękę Elżbiety dla swego syna Ludwika.

Długie były narady na dworze króla węgierskiego coby uczynić; wreszcie postanowiono przyjąć ten związek, zwłaszcza, że wiedziano o pobożnem wychowaniu księcia Ludwika; — i wskutek tego mała Elżbieta została powierzoną turyngskiemu poselstwu i odjechała z dworu ojca swego na wychowanie do przyjętych teściów swoich, którzy ją z wielką radością i wśród dziękczynień Bogu a wielkich uroczystości dworskich przyjęli i z Ludwikiem zaręczyli.

Tak więc wychowywała się młoda królewna obok swego przyszłego małżonka. — Po paru jednak latach zostało już jej dziecięce szczęście zamącone wiadomością o okropnem zamordowaniu Matki jej, królowej Gertrudy. Ten cios niespodzie-

wany oderwał duszę Elżbiety od siebie i zwrócił ją całkowicie ku niebu, jak świadczy towarzyszka jej i dama dworska *Guda*, która do śmierci przy niej była; od owej pory całą dążnością Elżbiety było Bogu służyć i Niebo osiągnąć. Nie umiejąc jeszcze czytać, biegła ona do zamkowej kaplicy i długie godziny trawiła przed Jezusem w Ołtarzu utajonym, klęcząc lub leżąc na ziemi zatopiona w rozmyślaniu, którego treść Bóg tylko wiedział i Aniołowie niem się radowali.

Wśród dziecinnych zabaw umiala ona skierować często myśl ku Bogu i nakłonić towarzyszki swoje do modlitwy choćby chwilowej, a potem wracała znów do zabawy. Odznaczała się także wielką czystością i wstydliwością i św. Jana Ewangielistę miała najukochańszym patronem.

Wychodząc zasłaniała twarz swoją welonem, jakto wówczas było obyczajem u niewiast wielkich rodów; gdy jednak szła do kościoła zdejmowała wiekszą część złotych ozdób przez uszanowanie dla P. Jezusa, który był za życia Swego na ziemi zawsze ubogim. I dla niego ubogiego, kochała tak bardzo wszystkich ubogich, że wszystko co posiadała, było ich własnością, że dla nich zbierała resztki przy stole i po kuchniach, i że ubóstwu i miłosierdziu służyła aż do śmierci.

Drugą boleścią tej czystej duszy była śmierć księcia Hermana, ojca narzeczonego jej Ludwika, pana wielce pobożnego, radującego się świętobliwem życiem synowej.

Żona jego Zofia zupełnie inaczej była uspobiona

względem Elżbiety i zaraz po śmierci swego małżonka zaczęła przeszkadzać świętej dzieweczce i w jej nabożeństwie i w dobroczynności, a zwłaszcza w świętej pokorze, uważając, że to się nie zgadza z jej godnością książęcą, a nawet chciała ją z tego powodu odesłać napowrót do Węgier.

Tymczasem młody Ludwik objął rządy księstwa i z boleścią przyglądał się jak prześladowano jego przyszłą małżonkę, a nie mogąc dla młodego wieku wziąść jej w opiekę, podziwiał jej cierpliwość, jej łagodność i sam rósł w cnoty, starając się ją naśladować.

W roku 1220. pobłogosławiono młodą parę, a odtąd Elżbieta była tak dobrą i roztropną żoną, tak wspaniałomyślną i troskliwą panią swych poddanych, jak była czystą i świętą dziewicą.

Wśród przepychu dworskiego umiała ona prowadzić życie pełne umartwień i wewnętrznego ubóstwa; nosiła pod książęcą szatą ostrą włosiennicę — raniła biczowaniem swoje niewinne ciało, pościła niepostrzeżenie o chlebie i wodzie i nocami wstawała na modlitwę i rozmyślanie.

Książe, jej małżonek, nie przeszkadzał jej w niczem, sam pobożny i ojciec swego ludu, pomagał jej w uczynkach miłosierdzia. Razu pewnego spotkał ją niosącą ubogim żywności pod książęcym płaszczem, i zapytawszy ją co niesie, ujrzał najpyszniejsze róże choć to był czas zimowy. Dobry książe kazał na miejscu tego cudu krzyż postawić.

Innym razem skosztował wody, którą księżna

piła z srebnego kupka i znalazł w nim prawdziwe wino — odtąd wiedział, że P. Bóg z świętą połączył go na ziemi.

W czasie wielkiego głodu, który w 1225 Turyngią nawiedził, i chorób, które potem w skutek tego panowały, poświęcała się Elżbieta bez granic swoim poddanym, pielęgnując chorych, grzebiąc zmarłych, a to wszystko czyniła jak matka lub siostra nikim się nie wyręczając.

Sprowadziła do Turyngii pierwszych Franciszkanów i pierwsza z panujących została tercyarką tego świętego zgromadzenia, za co też od żyjącego jeszcze w. Franciszka z Asyża jego płaszcz w darze otrzymała i ten do śmierci nosiła.

Czworgiem dzieci pobłogosławił P. Bóg to święte małżeństwo; najstarszy syn nosił imię dziada Herman; — z trzech córek jedna była księżną Brabancką, a dwie życiu zakonnemu się poświęciły.

W tym czasie zbierała się druga wojna krzyżowa dla odebrania Grobu Zbawiciela niewiernym. Pobożny Ludwik wziął w niej udział i pożegnał swoją małżonkę, która tę wielką boleść rozstania przyjęła z poddaniem. Lecz nie miała ona już więcej oglądać Ludwika, gdyż ten umarl wśród przeprawy w 27 latach życia.

Zaledwie owdowiała, stała się Elżbieta pastwą prześladowań. Bracia zmarłego księcia wydarli jej panowanie i wypędzili ją wraz z małemi jej dziećmi z książęcego zamku.

Wyszła więc pobożna pani niosąc najmłodsze dziecię na ręku, jak żebraczka z swego własnego

domu i tułała się, szukając daremnie przytułku, gdyż z obawy nowego księcia Henryka, nikt jej przyjąć nie chciał. Wreszcie pozwolono jej pod noc schronić się wraz z dziećmi do pewnego domu, gdzie w chlewie przepędziła noc na modlitwie, a ledwie dnieć zaczęło, udała się do kościoła OO. Franciszkanów, i tam mszy św. wysłuchawszy, prosiła pobożnych mnichów, aby odśpiewali hymn *Te Deum laudamus* jako dziękczynienie za tak wielkie łaski, jakich P. Bóg jej udzielił.

Odtąd było życie Elżbiety pasmem udręczeń i ubóstwa znoszonego z największą pogodą duszy i wielkich łask, jakiemi P. Jezus ją umacniał, ukazując Jej się w widzeniach i o swej miłości Ją zapewniając.

Gdy wreszcie P. Bóg wzruszył serce szwagra jej Henryka, iż ten świętą przeprosił i chciał jej wszystko oddać, — odmówiła ona, nie chcąc już tronu na ziemi, odstąpiła go bratu męża i wszystko mu przebaczając, wymówiła sobie użycie swego majątku osobistego na cele dobroczynne; sama zaś zamieszkała w chatce z gliny ulepionej o pół mili od Eisenach.

Dzieci jej wychowały się w klasztorach, ona zaś sama służyła chorym i ubogim; w Marburgu zbudowała szpital i tam najniższe i najwstrętniejsze dla ludzkiej natury posługi czyniła.

Świat ją miał za szaloną, bo świat nie wie co to jest *szaleństwo krzyża*, to jest miłość szalona krzyża Jezusowego, pragnienie dzielenia tych poniżeń, które Jezus podejmował za nas grzeszni-

ków najniegodniejszych! Ale ten Jezus, który kochał niegodnych, jakąż miłością otacza i nadgradza przyjaciół i miłośników Swoich?

Razu jednego kiedy św. Elżbieta znajdowała się w południe w kościele, ujrzała w kościele człowieka ślepego i ulitowawszy się bardzo nad jego niedolą, prosiła P. Jezusa w prostocie serca, aby mu wzrok był przywróconym — i w tejże chwili ślepy ów przejrzał.

Innym razem modliła się, aby P. Bóg przemienił serce pewnego próżnego i światowego młodzieńca, który się właśnie w kościele znajdował; po chwili zaczął ją ów młodzieniec prosić, aby przestała, gdyż uczuł ogień jakiś wewnętrzny przenikający jego serce; gdy się dalej modliła, młodzieniec począł wołać i błagać, aby zaniechała modlitwy, gdyż zdawało mu się, że ten ogień go pochłonie, a gdy Elżbieta skończyła, upadł jej do nóg, dziękując, i wstąpił wkrótce potem do bardzo ostrego zakonu.

Takiemi to cudami odznaczało się to święte życie.

Gdy doszła do lat 24 miała objawienie dnia swej śmierci, o czem uwiadomiła swego spowiednika, świątobliwego Konrada z Marburga. — W krótce też zachorowała i wśród modłów i dziękczynień oddała Niebu świętą duszę swoją w dniu 19. Listopada 1231. Przed skonem jej i po skonie słyszano śpiew cudny i woń przedziwna napełniła powietrze.

Niezliczone cuda, które zaraz po śmierci El-

żbiety uzyskiwano przy jej przy Jej zwłokach, sprawiły że już w r. 1235. papież Grugorz IX. wpisał ją poczet Świętych, a cesarz Fryderyk II. włożył na jej skronie kosztowną koronę.

Z darów złożonych u stóp Świętej zbudowano w Marburgu wspaniały kościół nad jej zwłokami.

Dzisiaj pustka wieje w tych Świętych przybytkach. Potomkowie Świętej odpadli od wiary św. katolickiej i w tych miejscach gdzie ona spełniała uczynki tak wzniosłego miłosierdzia, nie znajdziesz żadnej pamiątki, — tylko w sercach wiernych żyje i kwitnie i krzewi się posiew tych cnót ziemskich i przykład Świętej pociąga jeszcze i do końca świata pociągać będzie dusze do służby Jezusa Ukrzyżowanego.

Modlitwa

O Święta Matko cierpiących i kalek, Elżbieto Święta, uproś nam cnotę miosierdzia dla ubogich abyśmy kalecy na duszy i ubodzy w dobre uczynki, dostąpili zlitowania Bożego i godnie przez pokutę i poprawę życia godnymi się stali oglądać z Tobą Jezusa Twoją i naszą miłość na wieki. A.

Czemu tak późno?

Żale kochającej duszy przed Panem Jezusem w Przenajświętszym Sakramencie.

O mój Najczystszy! ukryty w chlebie,
W chlebie żywota, w chlebie pokoju!

O mój Najświętszy! ukryty w Niebie.
Wśród drgającego światłości zdroju,
Czemuż tak późno poznałam Ciebie?
Teraz mi trudno starą zbroicę
Ze rdzy oczyszczać, wżartą głęboko,
Śmiało na korcu zastawiać świecę
Odrzucać rękę, odrzucać oko,
I sępa zmieniać w synogarlicę.
Trudno mi z pola wyplenić głogi,
Trudno w ogrodzie wypleć badyle,
I trudno, Panie, zbłocone nogi,
Co dróg szerokich przebiegły tyle,
Teraz do wązkiej wzwyczajać drogi.
To się jak stępak zwracam we wrota
Do znajomego kierując żłobu;
To się oglądam jak żona Lota,
Bo mi się jeszcze wychyla z grobu
Za dawnem życiem grzeszna tęsknota.
O najwonniejszy Kwiecie proroczy!
Wytrwać do końca dozwól mi Zbawco!
Synu Maryi, Jezu uroczy!
O promienisty Miłości dawco!
Czemu tak późno przetarłam oczy?

Nabożeństwo kościelne w Listopadzie.

1. Dzień Wszystkich Świętych. Pielgrzymami jesteśmy tu na ziemi w drodze do prawdziwej ojczyzny naszej, do nieba. Droga to trudna i łatwo na niej pobłądzić, potrzebujemy przeto dobrych drogoskazów wśród tej podróży, potrzebujemy miejsc wypoczynku, aby nabrać sił nowych.



Chwała niebieska Świętych z polskiego narodu.

Takiemi chwilami wytchnienia są święta i uroczystości kościelne, które nam, znękanym trudami życia codziennego, przypominają obowiązki względem nieśmiertelnej duszy naszej, które nas wołają do modlitwy i świętych Sakramentów.

Owemi zaś drogoskazami są Święci pańscy, na każdy dzień życia naszego, aż do tego dnia w którym się dla nas zacznie wieczność szczęśliwa o tyle, o ileśmy poszli za śladem tych świętych opiekunów naszych. Każdy bowiem z tych świętych woła na nas: „Pójdźcie za mną i ja żyłem jak Wy na ziemi — i ja walczyłem i zwyciężyłem! Duszo chrześciańska, dziecko Boże, okupione krwią przenajdroższą Syna Bożego, oświecone Łaską Ducha przenajświętszego, Twoim celem nie jest ziemia — nie zadowolni ona pragnień Twoich. W górę więc, ku Niebu zwróć drogę i bądź świętym tu na ziemi abyś był szczęśliwym na wieki!“

Błogosławione serce, dla którego imiona świętych w kalendarzu nie są czczemi słowami; stokroć błogosławione jeżeli usiłuje iść za ich śladem. Lecz smutno powiedzieć, że niewielu słucha tego głosu, że tak wielu błądzi, idąc na oślep — i że nigdy nie trafią do przeznaczonego im celu.

Cóż więc czyni Matka nasza, Kościół św.? Oto przy końcu każdego roku, Kiedy już twarda jesień nadejdzie, a rolnik plon swój ma pod dachem, wtedy woła Kościół na swoją dziatwę: „Pójdźcie do mnie, i ja mam plon mój dojrzały i zebrany w gumnach niebieskich.“ I wtedy otwie-

rają się naszym duszom bramy niebieskie przybytków — i cóż w nich widzimy?

Widzimy nieprzeliczone gromady Świętych otaczające tron Boży! A naprzód Świętego Świętych, Jezusa Syna Bożego, siedzącego na prawicy Ojca, a przy nim Matkę Jego, matkę naszą najdroższą, Maryę Niepokalanę i św. Apostołów jaśniejących w chwale, i dalej Patryarchów i Proroków oglądających oblicze Boga, i Męczenników z ich palmami i wieńcami, i Wyznawców w blasku szczęśliwości wiekuistej, i Dziewice w szacie niewinności i kwiatach niewiędnących nigdy na skroniach.

Patrzcie, mówi Kościół święty, oto są owoce Łaski Bożej, dojrzałe i zebrane na wieczną radość w Niebie! Słuchajcie pieśni nowej jaką śpiewają, patrzcie na blask jakim jaśnieją. W górę oczy i serca, to Wasza przyszłość, to Wasi towarzysze; Bóg Ojciec was wzywa, Syn Boży wam dopomoże, Duch św. oświeci i pobłogosławi — a Wszyscy Święci wyproszą Wam to szczęście!

Tak obchodzi Kościół św. katolicki uroczystość Wszystkich Świętych, a zamiarem Jego jest abyśmy serca nasze zbytnie do ziemi przylgnięte, pokrzepili i napełnili pragnieniem rzeczy wiekuistych. A ponieważ wymawiamy się często słabością naszą, przeto Kościół święty czytać nam każe w dniu dzisiejszym Epistołę, z objawień św. Jana, z której się dowiadujemy, że niebo napełnione jest ludźmi wszelkich stanów, wieków i narodów, że Święci niczem innem nie byli jak tem, czem my jesteśmy; że byli słabi, kuszeni, że byli

nawet grzesznikami, dziećmi Adama, a więc, że od nas zależy być tem czem oni są dzisiaj.

A gdy się zapytamy co czynić mamy, aby dojść tam gdzie oni doszli? Wtedy odpowiada nam Kościół, dając do czytania Ewangelią św. na ten dzień przeznaczoną, w której zawarte są warunki, pod jakiemi cel ten osiągnąć możemy. Są to cnoty, które p. Jezus sam pełnił, a które nazwał błogosławieństwami, bo serce ludzkie doznaje błogiego pokoju jeżeli niemi żyje.

Obchód uroczysty dnia Wszystkich Świętych ustanowiony został przez Papieża Bonifacego IV., który w roku 608 poświęcił świątynię pogańską, „panteonem“, t.j. „wszystkich bogów“ zwaną dlatego, że wszystkich bożków poganie w niej czcili. Panteon stał zamknięty od czasów Cesarza Honoryusza, który nie chciał niszczyć tej przepysznej budowy, skąd wyrugował pogańskie bóstwa i obrzędy; dopiero Papież Bonifacy IV. powziął myśl otworzenia pateonu i poświęcenia na cześć Najśw. Panny i św. Męczenników. Był to jeden z najuroczystszych dni w Rzymie. Już w przededniu tego święta przywieziono z katakumb wielką ilość relikwij świętych na ośmnastu, pysznie przybranych wozach; w dniu poświęcenia ukazał się Papież, odziany w oznaki swej władzy, w wielkim orszaku duchowieństwa. Relikwie zostały złożone w bogate relikwiarze i poczęła się ceremonia poświęcenia starożytnego gmachu Najświętszej Pannie i świętym Męczennikom.

Od tego dnia obchodzono corocznie uroczyście dzień Wszystkich Świętych w panteonie, a Pa-

pież Grzegorz IV. rozciągnął to święto na całe chrześciaństwo i w dzień 1. Listopada obchodzić je polecił.

Trzy są powody dla jakich Kościół św. uroczystość Wszystkich Świętych ustanowił:

Naprzód dla tego, że liczba Świętych w niebie królujących jest bez wątpienia bardzo wielka. Św. Jan mówi: „I widziałem wielki tłum, którego nikt zliczyć nie może, ze wszystkich rodzajów, pokoleń, ludów i języków, stojący przed tronem i obliczem Baranka.“ Samych Męczenników, którzy krew swoją dla miłości Jezusa przelali, liczą w grobowcach Rzymskich do 6 milionów, a na całej ziemi do 17 milionów. A wielu może być owych wiernych sług Bożych, którzy w ciągu wieków żyli po całej ziemi? Imiona wielu Świętych są zapisane w kalendarzu, ale któż zliczy tych co ukryci żyli w Panu, a których imiona istnieją tylko księdze żywota? Ponieważ zaś jako członkowie katolickiego Kościoła jesteśmy w zjednoczeniu z tymi nieznanymi Świętymi, przeto słusznem jest, abyśmy im cześć przynależną oddali, a gdy ich imion nie znamy, abyśmy to uczynili wspólnie z Kościołem świętym w dniu przezeń na ten cel ustanowionym.

Powtóre: chce nas Kościół święty, w szczególniejszy sposób pobudzić do naśladowania Świętych, w Ich życiu i w Ich cnotach tak wzniosłych. Musimy być świętymi, to jest powołanie nasze, bez tego nie ma szczęścia na wieki. Idąc śladami Jezusa, Maryi i Świętych, możemy jedynie ten cel osiągnąć: zostawili oni nam niezatarte przykłady,

i nie możemy się nieświadomością tych wzorów tłumaczyć.

Potrzecie: nie ulega żadnej wątpliwości, że Święci przez swoją przyczynę wiele uprosić nam mogą, jako naczynia wybrane Łaski Bożej i przyjaciele Jego, z Nim wspólnie królujący. Za ich przyczyną otrzymać możemy wiele łask do zbawienia nam potrzebnych, których dla grzechów naszych sami uprosić sobie nie jesteśmy zdolni. Ażebyśmy te, łaski tem pewniej otrzymali, ustanowił Kościół św. abyśmy wzywali Wszystkich Świętych pomocy, i dla tego mówimy we Mszy św. na ten dzień nsstępującą

Modlitwę kościelną: Wszechmogący wieczny Boże, który nam wszystkich Twoich świętych zasługi na raz obchodzić każesz, prosimy pokornie, daj nam tem obfitszych łask dostąpić, im liczniejszych do miłosierdzia Twego wzywamy dziś pośredników, przez Pana naszego Jez. Chry. Amen.

---

2. Dzień Zaduszny. W dniu Wszystkich Świętych Kościół św. wskazuje nam Niebo i Jego chwałę. Dziś zaś odzywa się do nas smętnie mówiąc: „Mam ja jeszcze inne dzieci, także drogie mi bardzo, które bez promienia radości, bez pokoju i wytchnienia, w miejscu pokuty, kary i boleści wzdychają i jęczą, oczekując w bezmiernej tęsknocie połączenia się z Świętymi i oglądania Oblicza Bożego, na które spoglądać nie są jeszcze godni, gdyż muszą się wprzódy oczyścić cierpieniem. Oni to wołają o przyczynę waszą, oni bracia wasi; nie zostawiajcie ich bez pomocy i pociechy."

Zchodząc z tego świata, wiele dusz zmarłych nie odpokutowało przewinień swoich, dla tego Bóg trzykroć sprawiedliwy, nie przyjął ich do siebie, ale też i nie odrzucił na zawsze. Nie zasługiwały one na niebo jak dusze czyste, ale nie zszedłszy w grzechu śmiertelnym, nie zasłużyły także na piekło, więc Pan Bóg przeznaczył im do czasu cierpieć w miejscu oczyszczenia czyli czyścu. Cierpią one tam jednak niewysłowione męki, jak nas zapewniają Święci, którzy o czyścu mieli objawienia.

Największą atoli ich męką, jest rozłączenie z Bogiem. Przez śmierć wyzuci z wszystkiego co ziemskie, czują oni nieskończoną tęsknotę, miłość ku Bogu, czują się porwanymi, jak mówi św. Katarzyna Genueńska, ku Bogu, jako ku źródłu wszelkiego szczęścia — a nie mogąc się z Nim złączyć, znoszą męki niezmierne, w przeświadczeniu swej niegodności i niemożności skrócenia czasu swych cierpień. Minął już dla nich czas, w którym mogli coś uzyskać zasługą, a cierpienia, które znoszą, są tylko karą bez żadnej zasługi; pogrążeni w ciemnościach, nie mogą oni już działać — mogą tylko cierpieć!

Lecz miłość katolickiego Kościoła ma tutaj szerokie pole i jest też czynną i owocną. Nauka o Świętych Obcowaniu stawia nas w zjednoczeniu z duszami czyścowemi, gdyż one nie są odłączone od całości Kościoła Świętego, tak jak potępieni. One są braćmi naszemi w Panu, a choć sami dla siebie nic uczynić nie mogą, to my możemy ofiarować za nich modlitwy, dobre uczynki, jałmużny, ofiarę Mszy św. i możemy im odstępować odpusty przez nas uzyskane.

W Starym Zakonie modlili się już żydzi za umarłych; czytamy w księdze Machabeuszów: „Świętą i zbawienną myślą jest modlić się za umarłych, aby z grzechów swoich rozwiązani zostali“ (2 Mach. XII, 46). Ta sama księga opowiada, że pobożny Judasz 12 tysięcy drachm srebra posłał do Jerozolimy, ażeby tam składano ofiary za grzechy zmarłych (2. Mach. XII. 43). W Nowym Zakonie czyniono to częściej i goręciej. Święty Chryzostom pisze: „Nie ma wątpliwości, że umarli otrzymują pomoc przez modlitwy Kościoła, ofiary i jałmużny; gdyż Ojcowie tak czynili i cały Kościół to zachowuje.“

Ofiarowanie odpustów za dusze zmarłych jest potwierdzone przez wielu Papieży.

Święta Ludwina bywała często wprowadzana do czyśca przez swego Anioła Stróża; ten widok przejmował ją tak dalece, że bezustannie modliła się za umarłych, wylewając przytem łzy krwawe niekiedy. Pan Bóg udzielił jej łaski widzenia dusz przez jej modły do chwały wiekuistej wchodzących. Tego samego doznała błogosławiona Małgorzata Alakok, gdyż ujrzała duszę swej przełożonej pokutującej za małe przewinienia przez kilkadziesiąt dni w czyścu — później wstępującą do przybytku światłości wśród spiewów radośnych.

Świętej Brygicie ukazał się małżonek jej Ulfo, prosząc aby kazała sprzedać wszystko, w czem miała jakiekolwiek upodobanie, i aby te pieniądze rozdała ubogim, a srebra kościołom — gdyż Panu Bogu miłemi są wielce takie ofiary.

Tak więc widzimy w jaki sposób możemy spomagać dusze zmarłych; zobaczmyż **dla czego**

wspomagać je mamy? 1) Dla chwały Bożej. 2) Z miłości. 3) Z obowiązku. 4) Dla naszej własnej korzyści.

1. Chwała Boża. Liczba wybranych powinna być dopełnioną, a chwała Boża przez to zwiększoną. Nie możemy więc w lepszy sposób przymnożyć chwały Bożej i zadość uczynić znieważonej codziennie Jego Świętości przez grzech i upadek tylu dusz. A dalej: Pan Jezus pragnie połączenia z Swojemi członkami, Jego miłość tęskni do tej jedności, której sprawiedliwość Jego przeszkadza. Powinniśmy zatem przychodzić w pomoc duszom cierpiącym, a gdy przez nas wybawione przymnażać będą chwałę Bożą, uczynią to w naszym imieniu, którzyśmy nieraz przez grzech tej chwale uwłaczali, — i uradują Jezusa, który z nimi zjednoczyć się pragnie.

2. Miłość. Dusze zmarłych nie przestały być członkami Kościoła św., do którego i my należymy, są więc naszymi braćmi. Miłość łączy nas z niemi, przeto Kościół nie przestaje wzywać Miłosierdzia Bożego dla nich i ofiarować za nich modłów i pobożnych uczynków tu na ziemi spełnianych. Między zmarłemi znajdują się krewni nasi wedle ciała — są także dobrodzieje dusz naszych, przewodnicy duchowni, którzy nas do życia wiary wprowadzili przez nauki i Sakramenta święte; są nasi rodzice, bracia i siostry, nasi przyjaciele, dobroczyńcy; cierpią oni bardzo, cierpią może za to, że nas zbytnio kochali, że nam zbyt przebaczali. Wśród boleści swoich zwracają się do nas wołając: „Zlitujcie

się nad nami, przynajmniej wy, przyjaciele, nasi!“ Jakże moglibyśmy pozostać głuchymi na to wołanie?

3. Obowiązek. Zapytajmy się samych siebie czy pomiędzy duszami czyścowemi nie znajduje się tam żadna z naszej przyczyny. Może nie jedną zgorszyłem mojemi błędami, mojemi słowami, moim przykładem, moją lekkomyślnością? Zgrzeszyły — i teraz pokutować muszą; czyż nie mam obowiązku niesienia im pomocy w wszelki możliwy sposób?

4. Własna korzyść. Wiem że umrę z pewnością, może nawet wkrótce, ale czy mam pewność, że moje życie jest tak czyste, że dusza moja jest tak bez skazy, abym mógł być spokojny o wieczność? Niestety, może zarobiłem na długi czyściec! A gdy tam w niewymownych mękach pogrążony będę; czy nie byłoby szczęściem dla mnie, gdyby wtedy znalazł się ktoś co by mnie wspomagał przez modlitwę i dobre uczynki?

Jakże pocieszającą była dla św. Moniki myśl, że jej syn Augustyn będzie za nią Mszę św. ofiarował!

Jaką miarą mierzymy, taką odmierzono nam będzie; a gdyby żyjący o nas zapomnieli, to nie zapomną z pewnością dusze wybawione, za które modliliśmy się tutaj na ziemi, to rzecz pewna; w Niebie nie ma ani zapomnienia ani niewdzięczności. Módlmy się więc za dusze zmarłych ilekroć usłyszymy, ze dzwonią na Anioł Pański, przy każdej Mszy św., ile razy odwiedzamy cmentarz.

Jest to zarazem wielką pociechą modlić się za umarłych, jest to po części obcować z ukochanymi, których zimny grób pochłonął, a których myślą

i modlitwą dosięgamy po za mogiłą. Protestanci zazdroszczą nam tego stosunku z umarłymi; oni dla swoich umarłych nic nie czynią, bo nie wierzą w istnienie miejsca oczyszczenia, i gdy ukochanemu zmarłemu położyli kamień na grobie, już wszystko dla niego uczynili. O dzięki Ci wiaro moja święta, że mnie nie zostawiasz w tej ciemności i nieświadomości, dzięki Ci Męko i Krwi Zbawiciela mego, które każdego dnia ofiarować mogę za tych ukochanych, skrytych przed okiem moim ale żyjących na wieki.

Istnienie czyśca daje dam miarę szkarady grzechu i wielkości sprawiedliwości Bożej. Nam krótkowidzącym ludziom wydaje się grzech powszedni niewielką rzeczą, a musi on być ciężką obrazą Boską, kiedy Pan Bóg karze cierpieniami czyścowemi każde n. p. kłamstwo. O Miłosierdziu Bożem, które jest rzeczywiście wielkie, czynimy sobie czyste wyobrażenie, ale zapominamy o sprawiedliwości Jego. Pan Bóg przebacza wszystkie grzechy z żalem wyznane na spowiedzi, ale jako sprawiedliwy musi ukarać za niewyznane i nieobjęte żalem. Pan Bóg odpuszcza karę wieczną dla Krwi i zasług Jezusa Chrystusa, ale dla niepokutujących zostawia karę doczesną t. j. czyścową. Pokutujmy przeto i strzeżmy się jak gadziny każdego grzechu i nie lekceważmy żadnego, choćby nam się najmniejszym wydawał.

Gdy bł. Marya Alakok modliła się pewnego razu przed Najświętszym Sakramentem, ukazał jej się pewien zakonnik, otoczony płomieniami i prosił ją o modlitwy. „Jestem tu — mówił on — na te straszne męki skazany, za to, że miałem przywiązanie

zbytne do mojej dobrej sławy i przenosiłem ją chwilami nad chwałę Bożą, powtóre dla tego, że nie miałem dość miłości dla moich braci, a dalej że kierując duszami, miałem większą przychylność dla jednych jak dla drugich."

Innym razem widziała w mękach zakonnicę, za to iż szemrała w duchu przeciw przełożonym, że mówiła słowa miłość bliźniego obrażające, i że nie zachowywała milczenia.

Widzimy więc jak nie należy lekko brać przewinień choćby najmniejszych, jak należy sumiennie pracować nad sobą i siekierę przyłożyć śmiało do korzenia, bo tylko dusza bez zmazy wejdzie przed oblicze pańskie, aby Niem się radować przez całą wieczność.

Modlitwa.

Przyjmij Ojcze Miłosierdzia modlitwę moją w zjednoczeniu z wszystkiemi modłami Kościoła św. i wszystkiemi ofiarami Mszy św., za dusze w czyśćcu cierpiące. Ulżyj zasłużonemu przez nie karaniu; dozwól im oglądać Przenajświętsze Twoje Oblicze, obdarz je upragnioną szczęśliwością przez Zasługi i Krew Najdroższą Syna Twego Pana i Boga naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

Błogosławieństwa SERCA Pana JEZUSA
w naszym kraju.

Lwów. M. S opowiada: Przed kilkoma dniami spadła nam przy szyciu paląca się lampa z naftą i w jednej chwili ujrzałyśmy się wśród płomieni

ognia. Przerażona zaczęłam gasić, a w sercu wzywałam ratunku Boskiego SERCA P. Jezusa. I o dziwo! mimo silnego ognia zdołałam wkrótce stłumić pożar, nie poparzywszy się wcale i bez żadnej prawie szkody, bo tylko jeden spłonął małej wartości kawałek, choć były różne i drogie rzeczy w pokoju. Dzięki i cześć Najsłodszemu SERCU!

Z Radymna.

Najuprzejmiej upraszam o łaskawe umieszczenie w intencyach miesięcznych podziękowania Matce Boskiej za uzdrowienie dziecka. Gdy dziecię zachorowało raptownie, ofiarowałam je Matce Boskiej. Skoro zaczęłam odmawiać nowennę do Niepokalanego Serca Matki Boskiej, dziecięciu zaczęło się lepiej robić i do 2 dni wyzdrowiało. Za co składam serdeczne publiczne podziękowanie — zachęcając każdą matkę, by najprzód udała się w potrzebie do Tej niebieskiej lekarki — bo gdy się uda szczerze, pewnie wysłuchaną będzie. *S.*

Krzeszowice 21. Sierpnia 1879.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Ponieważ i ja niegodny wraz z żoną moją doznaliśmy od Najsłodszego Serca Jezusowego i Najśw. Maryi Panny wielkiej łaski — bo cudownego uzdrowienia naszej trzechletniej córeczki, przeto upraszamy o łaskawe ogłoszenie publicznego dziękczynienia w Posłańcu Najsł. Serca Jezusow. W miesiącu Czerwcu r. 1878 zachorowało nam toż pomienione dziecko naprzód na ciężki koklusz, w skutek tego kokluszu jak lekarz twierdził, nastąpiło zapalenie błonki mózgowej, a następnie straszne konwulsye, które je mordowały od 5. z rana do 5. wieczór. Ratunek był

gwałtowny, ponieważ zaraz zawezwaliśmy doktora, który z prawdziwą pieczołowitością zabrał się był do ratunku, przepisał co było należało: okłady lodowe i t. d. i odbył w tym dniu cztery wizyty. Sam jeden zwątpił i mówił, że już nic dziecięciu nie miało pomódz, ponieważ zauważył z doświadczenia, że po takich ciężkich i długich konwulsyach następowała śmierć nieochybna. Ale Wszechmogący a Miłosierny Bóg nie chciał nas jeszcze niegodnych ciężko zasmucić. Dziecko już uznane za konające, które ustawicznie polecaliśmy Najsł. Sercu Jezusowemu, po tak ciężkich konwulsyach uspokoiło się, a my spostrzegli rączkę i nóżkę lewą powykręcane, i widzieliśmy, iż było jak nieżywe, bez wszelkiej przytomności i władzy. Konwulsye się znowu objawiały chwilami przez parę dni i nocy, a żadne leki nie pomagały. Wreszcie w sam dzień Najsł. Serca Jezusowego, słuchając Mszy św. na intencyę dziecka, ofiarowaliśmy je Najsł. Sercu Jezusowemu i włożyliśmy na nie szkaplerz Serca Jezusowego. Od tej chwili konwulsye ustały zupełnie, a dziecię zaczęło coraz więcej przychodzić do przytomności, lecz ruszyć się nie mogło przez parę tygodni, po czem poczęło trochę siedzieć. Tak upłynęło znowu z parę tygodni, że dziecko nie mogło się ani ruszyć z miejsca i zdawało się, że pozostanie wieczną kaleką. Lecz ufni w miłosierdzie Najsłodszego Serca Jezusowego, któremu nieustannie ono dziecko polecaliśmy, za dwumiesięczną kuracyą kąpieli siarczanych i proszków przez lekarza przepisanych, zupełnie do pierwotnego zdrowia przyszło, i zdaje się, że jeszcze zdrowsze i weselsze, niż przedtem było. Za co niech będzie wieczna cześć i chwała Nasłod-

szemu Sercu Jezusowemu, oraz Najświętszej Maryi Pannie.

Doznaliśmy i drugiej łaski w sprawie spadku żony. Za pierwszą razą, jak upominaliśmy się, nie chcieli jej wcale przyznać, ani w sądzie nie przyznano, jeszcze się na żonę gniewano, z powodu dawnego powikłania przez niesprawiedliwy zapis, czyli testament i t. d. Żona zmuszoną była wnieść skargę do sądu, jako pozew pisemny, na co po upływie kilku miesięcy dostała wezwanie stawienia się do sądu. Lecz po wspólnej naradzie udała się żona do Najsłodszego Serca Jezusowego, uczyniła spowiedź św., ofiarowała tę całą sprawę Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i udała się w podróż (piętnaście mil drogi prywatnej) — i nie zawiodła się.

Ponieważ serca zmiękczyły się, zwłaszcza sędziego, który pierwszą razą trzymał stronę za przeciwnikami żony, tą zaś razą tak Najsłodsze Serce Jezusowe jego usposobienie zmieniło, że zupełnie stronę trzymał żony, litując się bardzo nad nią, a na przeciwników z największą groźbą i odgrażaniem powstał i tem ich nakłonił do dobrowolnej ugody, co jedynie Najsłodszemu Sercu Jezusowemu zawdzięczamy i publiczne dziękczynienia składamy.

Stowarzyszenie kapłanów

pod wezwaniem i opieką Najsł. SERCA P. Jezusa.

(Intencya na miesiąc Listopad).

Pomiędzy błogosławieństwami, które Pan Jezus objawił Bł. Małgorzacie Maryi Alakok, znajdujemy i następującą: „Kapłanom dam łaskę

skruszania serc najtwardszych." Oczywiście więc pragnął Pan Jezus, ażeby pomiędzy czcicielami SERCA Jego Najsłodszego, kapłani byli pierwszymi i najgorętszymi, aby będąc przewodnikami i wodzami na drogach zbawienia, przewodzili również w nabożeństwie do Najsł. SERCA Pana Jezusa, i rozniecali ogień miłości ku temu SERCU w duszach wiernych. Zrozumiała to życzenie P. Jezusa ogromna większość kapłanów i przeto po całym świecie Biskupi i kapłani starają się rozpowszechniać cześć Najsł. SERCA i zaprowadzają pośród wiernych, około których jakiekolwiek obsługi spełniają, to nabożeństwo, ze skutkiem niekiedy prawdziwie cudownym.

Wszakże kapłani w rozmaity sposób mogą korzystać z błogosławieństwa, które im w szczególności Pan Jezus zostawił. Albo nabożeństwo do SERCA P. Jezusa jest łaską osobistą kapłana, który sam przejęty gorącą ku temu SERCU miłością, ciepłem swojej duszy ogrzewa tych, dla których pracuje, i wtedy błogosławieństwo przez P. Jezusa przyrzeczone jest najobfitsze; albo kapłan wierząc słowu Zbawiciela, używa w danym razie nabożeństwa do SERCA Najsł. jako łaski darmo i dla zbawienia dusz mu powierzonych danej, i tem nabożeństwem jako środkiem, ze względu na swą osobę poniekąd zewnętrznym, stara się pociągnąć dusze na drogę cnoty i pobożności. Nawet i w ten sposób działając, można być pewnym pożyteczności pracy, takie bowiem jest miłosierdzie Boskie, że pragnąc dusz zbawienia daje kapłanom liczne łaski, które dlatego *darmo danemi* się nazywają, że bez zasługi i korzyści osobistej dla nich, tylko

ze względu na korzyść i pożytek zbawienia innych bywają im udzielane.

Wreszcie jest jeszcze trzeci sposób, w jaki kapłani mogą korzystać z obietnicy Pana Jezusa. Mianowicie ten, że łącząc się wspólnie jakoby pod sztandarem SERCA Jezusowego, starają się i sami przejąć się duchem nabożeństwa do tego SERCA, i zasadniczo a stale obierają cześć SERCA Jezusowego, jako główny środek i sposób swej pracy około dusz zbawienia. W ten sposób powstały rozmaite zakony, zgromadzenia, domy misyonarzy i stowarzyszenia pod wezwaniem SERCA Jezusowego. My w naszym kraju znamy i mamy dotąd tylko zakon żeński, Sercanek, które zajmują się wychowaniem panienek. W innych katolickich krajach są oprócz Sercanek, Misyonarze SERCA P. Jezusa, zgromadzenia męskie i żeńskie pod wezwaniem Najsłodszego SERCA, oraz *„stowarzyszenie kapłanów świeckich pod opieką SERCA Jezusowego.“* To ostatnie w skutkach swych może być najdonioślejsze, albowiem zadaniem tego stowarzyszenia jest serca wszystkich kapłanów zapalić miłością Najsłodszego SERCA, a równocześnie skłonić ich do tego aby z zasady i wytrwale przez cześć tego SERCA pracowali nad odrodzeniem zepsutego świata.

I właśnie w tym miesiącu prosić mamy P. Jezusa o błogosławieństwo dla tego „stowarzyszenia kapłanów pod opieką SERCA Najsł.“ — a że w naszym kraju takiego stowarzyszenia jeszcze nie ma, przeto my prośmy, ażeby w naszej Polsce, która była jakoby drugą kolebką nabożeństwa do Boskiego Serca, takie stowarzyszenie powstało dla uwielbienia SERCA Naszego Pana, i dla odrodzenia staropolskiej cnoty i pobożności. —

Intencye na miesiąc Listopad.

1. **S. Wszystkich ŚŚ**. Odp. w Ap., w Szk. N. Pocz., w Żyw. Róż., Pap. *Podź. za wysł. próśb od 8390 os., 759 r., 101 zgr.*
2. **N. 1sza mieś**. (22 po Św.) Ś. Wiktoryna. *O miłość S. P. J. dla 10289 os., 1551 rodź., 69 zgr.* Za Ojca św.
3. **P**. *Dzień zaduszny*. Odp' w Ap. *Za dusze zmar. 16004 os., 1855 rodź., 154 zgr.*
4. **W**. Ś. Karola. *O błogosł. S. P. J. dla 34675 os., 5183 rodz., 359 zgr.* Za Najj. Cesarza.
5. **Ś**. S. Zacharyasza Pr. *O opiekę S. P. J. dla 48607 os., 4806 rodź., 952 zgr.* Int. Dzieci M. i nab. do S. P. J. w jednej par. we Lw.
6. **C**. Ś. Leonarda. *O rozszerz. czci S. P. J. między 7447 os., 1558 r., w 393 paraf.*
7. **P 1szy mieś**. Ś Engelberta. *Za grzeszników 32291 os., 1058 rodź., w 2399 paraf.* za chorego ojca 3ga dziatek. 20 spraw szczeg. polec.
8. **S**. ŚŚ. Koronatów MM. *O nawróc. niedow. 54972 os., w 552 rodź., w 120 paraf.*
9. **N**. (23 po Św) *Opieki N. M. P. O nawróc. pijak. 3245 os., w 677 rodź., w 52 paraf.*
10. **P**. Ś. Andrzeja Awel. Odp. w Szkapl. N. Pocz. *O zdr. dla 40706 os., 1102 rodż., 331 zgrom.*
11. **W**. Ś. Marcina. Odp. Zel. *O błog. w nauce dla 5179 os., w 375 rodź., w 1353 zakł.* Int. Najprz. Ks. Bisk. Krak.
12. **Ś** Ś. Jozafata. *O różne docz. dary dla 37357 os., 20311 r., 109 zgr.* Za Unitów.
13. **C**. Ś. Dydaka. *O pociechę w smutku dla 11045 os., 931 rodż., 115 zgrom.*
14. **P**. Ś. Serapiona. *O światł. w wątpl. dla 11522 os., w 560 rodź., w 184 zgrom.*

15. **S.** Ś. Leopolda. *O zwyc. w pokus. dla 26429 os., w 1235 rodź., w 64 zgrom.*
16. **N.** (24 po Św.) Ś. Stanisława K. *O powoł. lub wytrw. zak dla 26119 os., 143 zgr.* OO. Jezuici, Semin. Dyec. Krak. Kon. Tar.
17. **P.** Bł. Salomei. *O dobrą spowiedź dla 35424 os., 1736 rodź., w 148 paraf.*
18. **W.** Ś. Maksyma. *O wyjście ze stanu oziębł. dla 11371 os., 897 rodź., 2896 zgrom,*
19. **Ś.** Ś. Elżbiety. Odp. Zel. *O powst. z nałogu dla 6223 os., w 501 rodź., w 107 paraf.*
20. **C.** Ś. Feliksa. *O zgadz. się z wolą P. B. dla 9147 os., w 1310 rodź., w 130 zgrom.*
21. **P.** *Ofiarow. N. M. P.* Odp. w Ż. Róż. i Szk. N. Pocz. *O spokój duszy dla 2425 os.; w 844 rodź., w137 zgrom. O zaw. stow. kapł. N. S. P.*
22. **S.** Ś. Cecylii. *O rozm. łaski wewn. dla 46385 os, 1605 rodź., 7275 zgrom., o zakończ. proc.*
23. **N.** (25 po Św.) Ś. Klemensa. *O wytrwanie w postan. dla 18041 os., 934 r., 339 zgr.*
24. **P.** Ś. Jana od Krzyża. Odp. w Szk. Kamr. *O śm. szczęśl dla 8229 os., 2455 r., 222 z.* PP. Karm.
25. **W.** Ś. Katarzyny. *O pojedn. i zgodę dla 4842 os., w 944 rodź., w 150 paraf.*
26. **Ś.** Konrada. *O gorl. speln. obow. dla 12629 os., 2800 rodź., 107 zgrom., o zał. kat. gazety.*
27. **C.** Ś. Waleryana. *O dobre wychow. 34387 dzieci, w 110 rodź., w 2623 zgr.*
28. **P.** Ś. Grzegorza P. *Intencye nieozn. P. B. wiadome 55799 os., 1686 rodź., 410 zgrom.*
29. **S.** Ś. Saturnina. *Za zmarłych Członków Apost.* Za J. E. K. Ledóchowskiego.
30. **N.** (1 Adw.) Ś. Andrzeja A. Odp. Pap. *Int., które nie doszły rąk Przewodnika.*



MODLITWA CODZIENNA za POLSKĘ.

Boże miłosierny, któryś tak umiłował świat, żeś Syna swojego Jezusa dał i w Sercu Jego skarby nam łaski i miłości, *zdolne wyratować od wszelkiej zaguby* złożył, racz nam dać, abyśmy w Sercu Tem ufając i szczerze cześć Mu i miłość oddając, przez konanie Najsł. Tego Serca i za przyczyną Serca Maryi oraz wszystkich śś. Patronów naszych, od wszelkiego ucisku wyzwoleni, Tobie w swobodzie i wolności służyć mogli. Amen. Boskie Serce Jezusa, zbaw Polskę!



Z drukarni Karola Budweisera.